

dr hab. prof. UMK Waldemar Chorążyczewski (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)
dr hab. prof. AP w Słupsku Paweł Gut (Akademia Pomorska w Słupsku)

Historia w archiwach i archiwa w historii.

Udział archiwów państwowych w rozwoju historiografii polskiej

Odkrycie archiwów przez historyków i naukę historyczną zaszło wówczas, gdy historia krytyczna uprawiana na uniwersytetach wyparła historię pragmatyczną, pozostającą na usługach władców, możnych, korporacji. Historia pragmatyczna nie potrzebowała archiwów w pełnym ich spektrum, wystarczały jej kroniki i archiwa przydatne do budowy odpowiedniego obrazu, a więc zwykle swoje. Odkrycie archiwów przez naukę historyczną przypada na przełom XVIII i XIX wieku, względnie na XIX wiek. Najważniejszy zrąb źródeł historycznych, od których rozpoczyna się badanie, stanowią teraz archiwalia. Historyk krytyczny nie może zadowolić się kronikami, skazany jest na archiwa.

Wiek XVIII przyniósł zainteresowanie historyków archiwami. Ówcześni historycy korzystali z archiwów, czego dawniejsza historia pragmatyczna nie wymagała. Tworzą się archiwa – kolekcje prywatne, które są wykorzystywane do badań naukowych, powstawania pierwszych kodeksów dyplomatycznych, żeby wspomnieć Macieja Dominika Dogiela *Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*, (...). czy też Teki Naruszewicza, zebrane na polecenie króla Stanisława Augusta Poniatowskiego przez zespół kierowany przez Adama Naruszewicza, mające być podstawą do opracowania wielotomowej historii Polski¹.

Otwartość archiwów, ich publiczny charakter wiąże się z rewolucją francuską i powołaniem Archiwum Narodowego w Paryżu w 1790 roku, a przede wszystkim „rewolucyjnym” dekretem Konwentu z 25 czerwca 1794 roku o wolnym i bezpłatnym dostępie do archiwów². Dotąd zasób ich stanowił przede wszystkim zamknięte dla badacza registry. Filozof i historyk Krzysztof Pomian napisał: „Jako instytucje udostępniające akta badaczom naukowym, archiwa były całkowicie nieznane w Europie XVI-XVIII w.”³. Dalej wskazywał też, iż w państwach absolutnych dostęp do archiwów był ograniczony również dla użytkowników utylitarnych. Archiwa objęte były często ścisłą tajemnicą, a do akt

¹ Zob. S. Grzybowski, *Teki Naruszewicza. Acta regum et populi Poloni*, Wrocław 1960. W tym samym okresie (połowa XVIII wieku) na pruskim Pomorzu urzędnik sądowy Samuel Gottlieb Loeper tworzy prywatną kolekcję archiwalną, a Fryderyk Dreger opracowuje rękopis 12 tomowego *Codex diplomaticus, oder Urkunden, so die Pommerisch-Rügianische und Caminische*, którego pierwszy tom wydany zostaje drukiem w 1748 roku.

² H. Robótka, B. Ryszewski, A. Tomczak, *Archiwistyka*, Warszawa 1989, s. 252.

³ K. Pomian, *Przeszłość jako przedmiot wiedzy*, Warszawa, 2010, s. 157/158.

dopuszczano osoby zaufane. Monarchia feudalna nie znała pojęcia dezaktualizacji akt i wykorzystania ich do celów naukowych. Takie postępowanie mogło bowiem godzić w podstawy ustroju feudalnego, podziału społeczeństwa na stany – dyplom zaświadczający szlacheckie pochodzenie był wiecznie ważny⁴.

Rodząca się metodologia badań historycznych, historyzm potrzebował źródeł dla ich prowadzenia, a te mogły być zgromadzone w archiwach. Johann Christoph Gatterer oraz szkoła getyńska tworzą metody badawcze, podstawę krytyki źródła w oparciu o kryteria historyczno-prawne. Wywodząca się z tego nurtu metoda genetyczna, której upowszechnienia przyczynia się Leopold von Ranke, pogłębia jeszcze potrzebę wykorzystania źródeł archiwalnych⁵. Z rozwijającego się od Oświecenia ruchu naukowego, budowy warsztatu naukowego historyka, a także romantycznych wizji historii rodzi się jedna z największych idei wydawniczych, pracy źródłowej – *Monumenta Germaniae Historica*, założone jako towarzystwo naukowe w 1819 roku przez polityka, barona Heinricha Friedricha Karla vom und zum Steina⁶. Archiwa polskie prowadziły i prowadzą od początku działalność w zakresie edycji źródeł. Poczynając od tradycji AGAD w osobach Adolfa Pawińskiego i Teodora Wierzbowskiego, później Józefa Siemieńskiego, po Irenę Sułkowską-Kurasiową. Ostatnim seryjnym wydawnictwem archiwów państwowych są źródła z zakresu memuarystyki okresu I wojny światowej (seria Wielka Wojna – Codziennosc Niecodziennosci. Biblioteka Pamiętników z I Wojny Światowej z Zasobów Polskich Archiwów Państwowych).

W XIX wieku archiwa stały się fundamentem nauki historycznej⁷. Już badacze oświeceniowi widzieli potrzebę wykorzystania dokumentów archiwalnych. Philipp Ernest Spiess w 1777 roku postawiał dezyderat udostępnienia archiwów badaczom⁸. Przełomowe znaczenie miał moment, gdy wykrystalizowana wreszcie uniwersytecka historia krytyczna uznała archiwalia za najcenniejsze i zasadnicze źródła historyczne. Pełnienie funkcji naukowej przez archiwa dojrzało od czasów Renesansu (metoda filologiczna), a przemiana uległa przyspieszeniu od momentu publikacji dzieła dyplomatycznego Jeana Mabillona w końcu XVII wieku.

W ciągu XIX wieku nastąpiła istotna ewolucja archiwów państwowych od składów dokumentacji urzędów likwidowanych, długo więc niemal wyłącznie staropolskich, do

⁴ Tamże, s. 159, 175.

⁵ J. Topolski, *Metodologia historii*, s. 58-87.

⁶ H. Bresslau, *Geschichte der Monumenta Germaniae historica*, Hannover 1921.

⁷ M. Łodyński, dz. cyt., s. 279; I. Radtke, dz. cyt., s. 115

⁸ Ph. E. Spiess, *Von Archiven*, Halle 1777; B. Ryszewski, *Archiwistyka, przedmiot, zakres, podział*, Toruń 1972, s. 17-18; Z. Chmielewski, *Polska myśl archiwalna w XIX i XX wieku*, Warszawa-Szczecin 1994, s. 11-12.

placówek naukowych. Archiwa nie były już tylko składem akt zamkniętych urzędów doby feudalnej, których dokumenty stanowiły rezerwar informacji wykorzystywanych w bieżącym życiu państwa i społeczeństwa, ale skarbnicą wiedzy o przeszłości, która stała się przedmiotem krytycznego badania naukowego. Zgodzenie się archiwów na pełnienie funkcji naukowej, podjęcie przez nie działalności naukowej Marian Łodyński nazwał „nową erą dla archiwów, dla archiwistów i dla archiwistyki”. Wówczas to „archiwa przestały być tylko urzędami przechowującymi i strzegącymi akty publicznego znaczenia, a wzięły nadto na siebie obowiązki naukowo-wydawnicze oraz społeczno-naukowe, tj. odkąd stały się instytucjami publicznej użyteczności naukowej”⁹.

Dekret archiwalny 1919 roku zobowiązywał archiwa państwowe do udostępniania archiwaliów do badań naukowych. Zakres tej działalności miał precyzować odrębny przepis¹⁰. Regulamin zatytułowany „Obowiązki urzędników archiwalnych” z 1919 roku przewidywał dla archiwistów takie czynności jak m. in. „porządkowanie akt, sporządzanie inwentarzy, repertoriów, indeksów itp., udostępnianie akt badaczom, przygotowywanie materiałów archiwalnych do druku”¹¹. Zgodnie z regulaminem z tegoż 1919 roku określającym zasady korzystania z archiwów, dla celów naukowych korzystać z nich mogli uczeni znani zarządowi archiwum (żadnej równości!), mający listy polecające instytucji naukowych lub osób, urzędnicy państwowi i samorządowi, którzy uzyskali polecenie Wydziału Archiwów Państwowych. Archiwiści państwowi zobowiązani byli nie tylko udostępnić badaczowi pomoce archiwalne, ale także wskazać mu materiały dotyczące jego badań¹².

Już u progu istnienia nowoczesnej administracji archiwalnej w Polsce Feliks Łubieński, minister sprawiedliwości Księstwa Warszawskiego, w dobie starań o utworzenie Archiwum Ogólnego Krajowego dostrzegał stojące przed archiwum zadanie ułatwiania uczonym dostępu do źródeł archiwalnych¹³. Od tego momentu archiwa polskie stanowią bazę źródłową dla badań naukowych, głównie historycznych i nie tylko, a archiwiści czynnie w tych pracach uczestniczyli. Wielu archiwistów znanych było i jest nie tylko z pracy archiwalnej, ale często ze swych dokonań na polu badań historycznych.

⁹ M. Łodyński, *Archiwiści i bibliotekarze*, „Przegląd Biblioteczny”, 1937, z. 4, s. 279.

¹⁰ M. Motas, *O przepisach archiwalnych w Polsce międzywojennej (1918-1939)*, „Archeion”, t. 48, 1968, s. 116.

¹¹ Tamże, s. 122-123.

¹² Tamże, s. 133-134.

¹³ M. Lewandowska, *Kadra archiwów państwowych w Polsce Ludowej (1945-1983)*, NDAP, PWN, Warszawa-Łódź, 1988, s. 9.

W XIX wieku na ziemiach polskich powstaje szereg archiwów historycznych, Archiwum Krajowego Ogólnego w Warszawie, powołanego w 1808 roku, późniejsze Archiwum Główne Królestwa czyli obecne AGAD, dalej Archiwum Akt Dawnych i Archiwum Skarbowe w Warszawie, archiwa krajowe aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie i Krakowie, czy też w zaborze pruskim archiwa państwowe w Poznaniu i Gdańsku. W ciągu dwustu lat działania archiwa przeszły szereg przekształceń i zmian, wynikających z kształtowania się granic państwa polskiego w 1918 roku i 1945 roku¹⁴.

Archiwa państwowe od 100 lat są w krajobrazie instytucji państwowych, naukowych, dóbr kultury. Stanowią strukturę scentralizowaną, którą kieruje Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych, obecnie w ramach resortu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego¹⁵. Wspomniana struktura palcówek podległych NDAP składa się obecnie z 3 archiwów centralnych: AGAD, AAN i NAC oraz 30 „regionalnych”, z których część posiada jeszcze 39 oddziałów zamiejscowych i 3 ekspozytury. Sieć ta nie obejmuje szeregu archiwów wyodrębnionych, które przechowują państwowy zasób archiwalny będący poza kontrolą NDAP i archiwów państwowych. Ostatnie miesiące pokazały, iż względy pozamerytoryczne stawiają archiwa państwowe jeszcze mocniej w defensywie¹⁶, choć nowelizacja ustawy archiwalnej z 2015 roku dawała nadzieję na zmiany w tym zakresie¹⁷.

Mimo ograniczonej i ograniczanej roli we współczesnym krajobrazie archiwalnym w państwie polskim archiwa państwowe przechowują najważniejsze i najcenniejsze materiały archiwalne do dziejów społeczeństwa i państwa polskiego. Obejmują one łącznie 350 km bieżących akt i pozaaktowych materiałów archiwalnych, co stanowi prawie 100 tys. zespołów i zbiorów archiwalnych, które dzielą się na prawie 47,5 mln jednostek archiwalnych. Ponadto też archiwa gromadzą też dokumenty elektroniczne, choć proces ten nie jest jeszcze masowy¹⁸.

Ten ogrom materiałów archiwalnych stanowią dokumenty, akta, kartografia, dokumentacja techniczna, fotografie, nagrania dźwiękowe i filmowe i inne (np. tabliczki woskowe). Większość z nich pochodzi z XIX i XX wieku (początku XXI wieku), co wynika z masowości dokumentacji w czasach najnowszych i współczesnych. Zasób zwany

¹⁴ Szerzej: *Archiwa polskie wczoraj i dziś*, red. K. Kozłowski, W. Stępiak, Warszawa 2012.

¹⁵ R. Galuba, *Archiwa państwowe w latach 1918-2011. Podstawy prawne działalności*, Poznań 2012.

¹⁶ Art. 5 ustawy z dnia 12 kwietnia 2019 roku o zmianie ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu oraz niektórych innych ustaw, Dz.U 2019 poz. 99.

¹⁷ M. Konstankiewicz, *Zmiany w ustawie z 1983 r. o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach wchodzące w życie od 1 listopada 2015 r.*, „Archiwista Polski” s. 17-18.

¹⁸ Sprawozdanie z działalności Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych i archiwów państwowych w 2018 r., Warszawa 2019.

„staropolskim”, czyli do końca XVIII wieku stanowi zaledwie kilka procent archiwaliów zgromadzonych w archiwach państwowych. Na ten stan zachowania najdawniejszych archiwaliów miały szczególny wpływ liczne klęski elementarne, które dotykały archiwa polskie w XIX, a zwłaszcza w I połowie XX wieku¹⁹.

Mimo to najstarsze dokumenty pochodzą z połowy XII wieku, a różnorodność form kancelaryjnych akt do końca XVIII wieku (dokumenty, księgi wpisów, akta luźne, akta czynności, akta serii²⁰ i akta spraw) przechowywanych w archiwach państwowych świadczy o bogatej, ale i skomplikowanej historii ziem stanowiących współczesne państwo polskie.

Archiwalia najdawniejsze, jak też akta XIX i XX wieku są świadectwem dziejów ziem polskich, podstawą do badań historycznych we wszelkich aspektach, poczynając od tak popularnej historii politycznej, przez dzieje społeczne, gospodarcze, ustrojowe itd. Zasób archiwów państwowych może być podstawą do badań historycznych nad dziejami państwa i społeczeństwa w skali makro – kraj, region (np. Śląsk, Wielkopolska), jak też mikro – powiat, gmina, miasto, wieś, dzielnica. Poza tym zasób archiwów państwowych służy nie tylko badaniom historycznym, tak tym amatorskim jak profesjonalnym, ale jest podstawą do badań interdyscyplinarnych. Do zasobu archiwów państwowych sięgają, nie tylko dla celów utylitarnych (bieżących) reprezentanci wielu dyscyplin naukowych (geografii, medycyny, językoznawcy, literaturoznawcy, prawa, nauk ścisłych i innych)²¹.

W ciągu bez mała 20 lat, od początku XXI wieku zasób archiwów powiększył się ok. 50% z 220 km w 2000 roku do wspomnianych 350 km w roku ubiegłym (z 32 mln j.a. do 47,5 mln j.a.; 69 tys. do 98,5 tys. zespołów i zbiorów). Wielkość państwowego zasobu archiwalnego przechowywanego przez archiwa państwowe wiąże się ściśle z kształtowaniem narastającego zasobu archiwalnego, czyli tym co „wyprodukują” twórcy dokumentacji i jaka z tego część zostanie uznana za materiały archiwalne.

¹⁹ Szerzej o narastaniu i stratach narodowego zasobu archiwalnego w XIX i XX wieku: H. Robótka, B. Ryszewski, A. Tomczak, *Archiwistyka*, s. 252-498.

²⁰ A. Brenneke, *Archivkunde. Ein Beitrag zur Theorie und Geschichte des Europäische Archivwesens*, Leipzig 1953, s. 44. Akta serii na ziemiach polskich wiązać można z wczesnonowożytnymi kancelariami na Śląsku przed 1740 rokiem, a w okresie późniejszym z zaborem austriackim (1772-1918). Zob. szerzej: *Z badań nad dziejami kancelarii i opracowania akt austriackich z XVIII-XX wieku na ziemiach polskich*, red. J. Gaul, Warszawa 2010.

²¹ O możliwościach prowadzenia badań na podstawie zasobu archiwów państwowych na przykładzie szczecińskiej placówki: P. Gut, *Uwagi o możliwościach badań historycznych na podstawie zasobu do 1945 roku Archiwum Państwowego w Szczecinie*, w: *Labor et memoria. Jan Macholak XLV lat w służbie archiwalnej*, red. Kazimierz Kozłowski, Władysław Stępnik, Szczecin 2017, s. 141-148.

Historia krytyczna stworzyła archiwa publiczne w kształcie nam znanym. Historycy potrzebują archiwów. Pytanie, jakie to będą archiwa? Istniejące nadal przy poszczególnych władzach? Można powiedzieć, że to nie przeszkadza, byle archiwa te były dostępne dla badaczy. Doświadczenie dzisiejszych archiwów wyodrębnionych czy zdecentralizowanych archiwów wyznaniowych uczy, że rozdrobnienie ośrodków decydujących o dostępności w ogóle, a jeśli już, to o jej warunkach pociąga za sobą wielość procedur i ograniczeń niełatwiających badań. Optymalne dla badań historycznych jest oderwanie kustoszów archiwów od podległości wytwórcom akt, a także, by kustosze reprezentowali podobnie jak w przypadku badaczy uniwersyteckie wykształcenie historyczne. Naturalną tendencją historii krytycznej jest zatem odbieranie archiwaliów aktotwórcom i umieszczanie ich w instytucjach, które wezmą na siebie służenie i dostępność nauce jako priorytet swej działalności. Konieczne są publiczne archiwa instytucjonalne.

Powstaniu tych archiwów towarzyszyć będzie koncentracja archiwaliów w optymalnie małej liczbie miejsc. Optymalnie nie oznacza maksymalnie. Każdy uniwersytet ze swoją akademicką wspólnotą badaczy dążyć będzie bowiem do tego, by mieć w najbliższym sąsiedztwie archiwum umożliwiające zwłaszcza prowadzenie badań historii regionalnej, a częściowo tylko szerszych. Koncentracja zasobu archiwalnego w skromnej i dostosowanej do rozkładu terytorialnego uniwersytetów liczbie archiwów oszczędza czas potrzebny na badanie, powtarzanie procedur dopuszczania do archiwaliów, poznawania różnorodnych systemów wyszukiwawczych, dojazdu i przejazdu. Mniej miejsc poszukiwań to większa szansa dotarcia do rzeczywiście wszystkich przekazów źródłowych.

Archiwalia należy odbierać aktotwórcom i koncentrować w instytucjach archiwalnych, w których dostęp uczonych jest priorytetem działania. Oszczędzi to uczonym obchodzenia i objeżdżania w terenie wszystkich instytucji, których archiwalia potrzebne są do przeprowadzenia badań. Sprzyjać to będzie kompletności badań – spełnieniu warunku dotarcia do wszystkich źródeł. W Polsce ta koncentracja rozpoczęła się w epoce stanisławowskiej, gdy osłabła funkcja urzędowa dawnych, sięgających średniowiecza, archiwów centralnych. Powstały wówczas Archiwum Metryki Koronnej i Archiwum Skarbu Koronnego.

Wymóg powtarzalności badania naukowego oznacza, że źródła historyczne przechowywane w archiwach, czyli archiwalia muszą być chronione bezterminowo, jak mówiono dotąd: wieczyście, czyli do tak długo jak długo się da, do klęski elementarnej lub naturalnego rozpadu nośnika zapisu. Archiwalia cytowane przez jednego badacza muszą też być dostępne wszystkim innym badaczom, niezależnie od ich przynależności państwowej,

narodowej, rasowej, wyznaniowej. Wykształcenie historyczne odgradza badaczy od rzeszy laików. Nie jest to więc jeszcze zasada publiczności archiwów, skoro historycy są „równiejsi”.

Pomysły teoretyczne są odpowiedzią archiwów na nacisk historii krytycznej, odpowiedzią nie praktyczno-organizacyjną, a naukową, tworzącą podstawy archiwistyki jako nauki pomocniczej historii. Zasada pertynencji terytorialnej, tak przydatna archiwom w wypełnianiu funkcji prawno-administracyjnej, w pełnieniu funkcji naukowej pomaga mniej, ale sprawdzała się dość dobrze, zwłaszcza gdy uniwersytety powstawały w centrach administracyjnych.

Archiwalia powinny być rozmieszczone w powiązaniu z ośrodkami badawczymi. Oznacza to pożyteczność zasady pertynencji terytorialnej, ale tylko w najbardziej ogólnym jej sformułowaniu: akta powstałe na danym terytorium powinny być na tym terenie przechowywane. Uniwersytety jako ośrodki badawcze również istnieją na konkretnych terytoriach, zwykle, ale nie zawsze w stolicach jednostek administracyjnych. Nie wszystkie ośrodki administracyjne wyposażone są w uniwersytety; takim ośrodkom nie należą się materiały potrzebne już tylko do badań naukowych, a nieaktualne dla celów prawno-administracyjnych. Powstawanie nowych uniwersytetów rodzić może tendencje do korekty rozmieszczenia zasobu archiwalnego wbrew zasadzie poszanowania historycznie ukształtowanego zasobu archiwalnego i takiej interpretacji zasady pertynencji, wedle której zasada ta działa tylko raz, mianowicie w momencie archiwizacji.

Archiwa miały zaspokajać potrzeby informacyjne historyków, a historyk pragnie dotrzeć do kompletnej podstawy źródłowej. Wnioskowanie historyka musi być oparte na absolutnie wszystkich przekazach, inaczej jest ono dyletanckie, nienaukowe²². W ślad za tym idzie wymóg odpowiedniego układu archiwaliów. Tylko porządek wynikający z przestrzegania zasady proveniencji ma zagwarantować dotarcie badacza do wszystkich przekazów źródłowych²³. Akt jako źródło historyczne jedynie pozostawiony w kontekście, w którym powstał, ma pełną wartość dla badacza²⁴. Bowiem „niszczenie związku między archiwaliami grozi [...] wyjąłowieniem samych aktów. Dokument wyrwany z grupy, do której pierwotnie należał, traci niejednokrotnie całe swoje znaczenie i treść, całe swe już nie tylko archiwalne, ale wraz z nim i dziejowe podłoże. Korelacji akt odpowiada jak najściślej

²² S. Kościałkowski, *Historyka. Wstęp do studiów historycznych*, Londyn 1954, s. 8, 120.

²³ J. Siemieński, *Podstawa źródłowa naszej historiografii*, w: *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 28 listopada do 4 grudnia 1930 r.*, cz. 1, *Referaty*, Lwów 1930, s. 285.

²⁴ K. Konarski, *Nowożytna archiwistyka polska i jej zadania*, Warszawa 1929, s. 62.

korelacja faktów, dla historyka zjawisko niesłychanej wagi; przez proste mechaniczne choćby tylko zniweczenie związku, jaki łączy z sobą wyrosłe na gruncie jednej organizacyjnej komórki akta, niszczyliśmy możliwość odtworzenia przyczynowego związku między faktami”²⁵. Innymi słowy: nie ma poprawnej i pełnej krytyki źródła, jeśli nie przestrzega się zasady proveniencji. Zasada ta nie tylko stworzyła naukową archiwistykę, ale wzmocniła też naukowy charakter historii czyli dyscypliny, której nauką pomocniczą jest archiwistyka.

Archiwa państwowe powinny większą część energii przeznaczać na opracowanie posiadanej dokumentacji, z naciskiem na tworzenie pomocy archiwalnych na wysokim poziomie metodycznym – inwentarze i przewodniki po zespołach, z wykorzystaniem wypracowanych przez lata archiwalnych zasad i metod (np. Konarski), ale także nowoczesnych standardów archiwalnych, np. ISAD(G), ISAAR(CPF) i inne. Nie negując narzędzi informatycznych (systemy ZOSiA i inne), należałoby jednak uważać je za pomoc techniczną, a nie wyznacznik sposobu opracowywania archiwaliów. Tworząc bazy danych nie można zapominać, iż forma papierowa inwentarza (ze wstępem), czy przewodnika po archiwum czy zespole archiwalnym lub też ich odwzorowanie elektroniczne (e-book) są często praktyczniejszą formą, niż przerzucanie setek rekordów w poszukiwaniu informacji.

Każdy inwentarz archiwalny, praca wiążąca się z opracowaniem akt zespołu czy zbioru archiwalnego zawsze była i jest nadal obarczona osobowością archiwisty (archiwistów). Jest to autorskie dzieło, choć zawsze obwarowane zasadami archiwistyki, wytycznymi metodycznymi i ograniczeniami systemu informatycznego. Niezależnie od wspomnianych czynników każdy inwentarz książkowy jest różny, posiada swą własną specyfikę, odróżnia się od inwentarzy opracowywanych przez innych archiwistów. Widoczne to jest nie tylko przy pomocach archiwalnych zespołów różnych ustrojowo i kompetencyjnie aktotwórców, ale także przy tożsamyh aktotwórcach.

W trakcie prac porządkowej nad zespołem, tworząc dla niego inwentarz i wstęp archiwista posługuje się posiadaną wiedzą teoretyczną i umiejętnościami. Jej stan, a także charakter czy osobowość opracowywanego dokumenty widoczne są później w zakresie czy jakości fizycznego opracowania akt w magazynie, a także w zakresie jakości, staranności, głębi informacji, itd. opisu archiwalnego zamieszczonego w inwentarzu, w systematyzacji akt, a także we wstępie do inwentarza.

Ponadto na inwentarzu książkowym odcisnęła się też praca osoby, która była odpowiedzialna za przygotowanie jego czystopisów, gdyż autor inwentarza, archiwista

²⁵ Tamże.

najczęściej kończył pracę na sporządzeniu pierwowpisu, który przejmował pracownik biurowy, aby przepisać go w 3 egzemplarzach na maszynie do pisania. Praca tej osoby miała bardzo istotny wpływ na bezbłędny stan zapisu w inwentarzu opracowanych przez archiwistę opisów jednostek archiwalnych²⁶. Szczęólnego znaczenia nabierało to przy archiwaliach obcojęzycznych, kiedy często osoby przepisujące inwentarze nie znały języka tytułów przepisywanych j.a.²⁷

W końcu XX wieku i pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku używano bazy IZA, od 2008 roku wprowadzany jest system ZoSIA. Rozbudowana forma opisu w systemie informatycznym, jego rozdrobnienie na części, które w tradycyjnej formie były skondensowane w jednym zapisie stwarza przy wprowadzaniu opisów jednostek archiwalnych do systemu wiele niedokładności czy też wątpliwości co do zasadności danego wpisu.

W ostatnich latach akcją, która ma zwiększyć informatyzację obsługi zasobu archiwalnego jest retrokonwersja. Czynnikiem mającym wpływ na jakość informacji wprowadzanej do systemu podczas retrokonwersji jest wiele. Wśród nich są osoby zaangażowane w przepisywanie inwentarzy do systemu informatycznego, ich wiedza merytoryczna, archiwalna, a także posiadane doświadczenie w opracowaniu archiwaliów, dalej znajomość akt, w tym języka akt, których opisy są przenoszone do systemu stanowią bardzo istotny warunek co do jakości retrokonwersji. W tym miejscu też należy zapytać o wskazane w decyzji Naczelnego Dyrektora normy dla wprowadzanych danych – 50 opisów jednostek archiwalnych dla polskich i 30 dla obcojęzycznych akt. Według założeń w ciągu ośmiogodzinnego dnia pracy (7 godzin efektywnej pracy) archiwista zajmujący się retrokonwersją powinien wpisać do systemu ze starych inwentarzy 350 lub 210 j.a.²⁸

Nie podnosząc spraw formalnych, iż zgodnie z przepisami bhp nie można pracować 7 godzin przy komputerze w ciągu 8 godzinnego dnia pracy, wskazać należy przede wszystkim na problem szybkości z jaką archiwista powinien wprowadzać „stare inwentarze” do systemu informatycznego. Przy rozbudowanym opisie, jaki wymaga system ZoSIA, a także przede wszystkim przy dokładnym opisie archiwaliów w inwentarzu książkowym prowadzenie 30 czy 50 opisów w ciągu godziny do systemu i utrzymanie tego tempa przez dłuższy czas jest

²⁶ W standardach pracy osób zajmujących się przepisywaniem na maszynach do pisania tekstów przyjmowano w przeszłości, iż co około 3000 znaków taka osoba popełniała jakiś błąd w przepisywanym tekście.

²⁷ P. Gut, *O pomocach archiwalnych – tradycyjnych i nowoczesnych*, w: *Pomorze i archiwa. Księga pamiątkowa z okazji 75 urodzin Profesora Kazimierza Kozłowskiego*, red. M. Frankel, R. Gaziński, Szczecin 2017, s. 341-349.

²⁸ H. Niestrój, *Retrokonwersja pomocy archiwalnych*, „Archeion” t. 117 (2016), s. 41-53.

niemożliwe, chyba, że zostanie drastycznie obniżona jakość wprowadzonych danych (błędy stylistyczne, ortograficzne, w datacji, opisie zewnętrznym akt i in.)²⁹.

Ponadto przenoszenie opisów archiwaliów z inwentarzy książkowych do systemu niszczy (gubi) często narosły przez lata system powiązań archiwaliów w zespole czy zasobie ze sobą. Utracone zostają np. dopiski (uwagi, wskazówki merytoryczne, faktograficzne, bibliograficzne i in.) wykonane odręcznie w inwentarzach tradycyjnych, często przez samego autora, czy też innych archiwistów, którzy zetknęli się z opracowanym już zespołem w trakcie swej praktyki zawodowej.

Te wymienione powody mają istotny wpływ na prowadzoną retrokonwersję, iż jakość jej pozostawia wiele do życzenia, a dawny, maszynopisowy inwentarz książkowy, pozostający w pracowni naukowej archiwum stanowić powinien dla „prawdziwego” użytkownika zasobu archiwalnego najważniejszą pomoc naukową, nic nie ujmując systemowi informatycznemu. Wydaje się, iż lepszym rozwiązaniem dla użytkowników była jednak publikacja inwentarzy książkowych wraz ze wstępem w formie PDF jako E-Booków w sieci internetowej. Natomiast opis archiwaliów w systemie informatycznym pozostawić dla zespołów nowoopracowywanych, a także tych, dawniej opracowanych, które zdecydowano się, np. ze względu na wagę czy prestiż podjąć się ponownego opracowania. Za pionierskie i godne uwagi przykłady takiego postępowania wskazać należy działania Archiwum Głównego Akt Dawnych, które nie dezawuuując inwentarza Ireny Sułkowskiej-Kurasiowej opracowały nowoczesną, elektroniczną formę inwentarza Metryki Koronnej³⁰.

Skonstatować można, iż w udostępnianiu i upowszechnianiu wiedzy o zasobach archiwalnych tych opracowanych w epoce maszyn do pisania zwyciężył pogląd o retrokonwersji, której niedoskonałości będą wpływać pewnie przez wiele dziesięcioleci na jakość naukowej informacji archiwalnej w archiwach państwowych w Polsce³¹.

Prowadzenie przez archiwum działalności naukowej potrzebuje miejsca dla zorganizowania procesu udostępniania archiwaliów. Pracownia naukowa (a nie czytelnia), która jest niezbędna dla działalności naukowej, to nie tylko pomieszczenie fizyczne otwarte dla publiczności wystarczająco długo i często, ale też niezbędne regulaminy, procedury i dokumentowanie procesu udostępniania. To miejsce odpowiednio wyposażone w przedmioty

²⁹ Również masowe wprowadzanie opisów z tradycyjnych inwentarzy poprzez ich skanowanie i obrabianie następnie w systemie OCR, aby przekształcić je w formę danych w tabelach w plikach CSV i dalej hurtowe ich wprowadzanie do systemu informatycznego jest obciążone znaczną wadliwością, niską jakością, zwłaszcza w zakresie błędów językowych, ortograficznych, a także „gubieniu” części informacji.

³⁰ Inwentarz Metryki Koronnej w opracowaniu I. Sułkowskiej-Kurasiowej i Marii Woźniakowej na stronie AGAD: http://www.agad.gov.pl/inwentarze/Metr_Korx.xml [data pobrania 15.05.2017.].

³¹ P. Gut, *O pomocach archiwalnych – tradycyjnych i nowoczesnych*, s. 349.

materialne ułatwiający czytanie oryginałów i kopii archiwaliów. Odpowiednio dobrany lokal na pracownię naukową stwarza niepowtarzalną atmosferę. Niepowtarzalną atmosferę tworzą też archiwiści, zwłaszcza gdy są partnerami – badaczami dla uczonych użytkowników, z którymi można toczyć dysputy uczone.

Dostęp do archiwaliów w kontekście pełnienia przez archiwa funkcji naukowej nie powinien być pełny i równy. Nauka jest elitarna, tym samym pierwszeństwo w dostępie do archiwaliów należy się właściwie do badań przygotowanym uczonym. Uczeni też nie stanowią homogenicznej grupy; wybitni, uznani, bardziej doświadczeni powinni być traktowani lepiej, niż nieznanymi, zbierający dopiero doświadczenie. O zasadzie publiczności archiwów rozumianej jako gwarant równości dostępu i jego maksymalizacji, mowy być nie może. Jak ujął to Wojciech Hejnosz, archiwa nigdy nie były, nie są i nie będą ogólnie dostępnymi warsztatami badań naukowych. Archiwa muszą dbać najpierw o zachowanie archiwaliów, a to znaczy, że nie mogą być ogólnie dostępne. Korzystanie powinno odbywać się pod warunkiem odpowiedniego przygotowania, a to ogranicza powszechny osobisty dostęp. Wojciech Hejnosz zauważył szkodliwość pseudouczonych, powodujących rozgardiasz. Wyniki ich poszukiwań są również szkodliwe. Niewykwalifikowani użytkownicy pracują z aktami dłużej, co przeszkadza użytkownikom wykwalifikowanym. Nie czyjaś chęć, a przygotowanie powinno decydować o dopuszczeniu do archiwaliów. Ograniczenie dostępu w przypadku niewłaściwego przygotowania pozwala archiwom pełnić funkcję publicznej użyteczności naukowej. Archiwa chroniąc swój zasób nie mogą być ogólnie dostępne³². Nie jeden Hejnosz tak widział dostępność archiwaliów jako rzecz elitarną, a nie egalitarną. Długo, aż do końca XX wieku było to stanowisko dominujące wśród archiwistów³³.

Przez 200 lat istnienia archiwów sposób udostępniania ich zasobów uległ poważnym zmianom dopiero w ostatnich 30 latach. Wcześniej podstawą był osobista wizyta w archiwum i prowadzenie kwerendy w pracowni naukowej przez badacza. Drugim rozwiązaniem była kwerenda w formie korespondencji, w której wyniku historyk otrzymywał potrzebne informacje o aktach, o ich zawartości, a także często z nich wypisy. Dla przykładu w 1912 roku pomorski ziemianin Max von Dewitz, autor publikacji *Die polnische Dewitz* zamówił w Archiwum Aktów Grodzkich i Ziemskich we Lwowie kwerendę na temat rodziny Dewiczów,

³² W. Hejnosz, *Kilka uwag o archiwistach i bibliotekarzach*, „Archeion”, t. 15, 1937-1938, s. 71-72; tenże, *Jeszcze o archiwach, bibliotekach i ich publicznej użyteczności naukowej*, „Archeion”, t. 16, 1938-1939, s. 86-87, 90-94.

³³ B. Ryszewski, *Archiwa i biblioteki. Uwagi o zakresie gromadzenia rękopisów i metodach ich opracowania*, w: *Studia o bibliotekach i zbiorach polskich*, t. 3, red. B. Ryszewski, Toruń 1992, s. 118.

będącej polską gałęzią rodu. Dyrektor archiwum Oswald Balzer przesłał pomorskiemu arystokracie wyniki kwerendy 28 marca 1912 roku w formie 4 stronicowego wpisu z ksiąg grodzkich i ziemskich³⁴.

Archiwa do początku XXI wieku udostępniały dokumenty jedynie w pracowni naukowej. Badacz otrzymywał najczęściej oryginały do dyspozycji, jedynie niewielka część była udostępniana na mikrofilmach. Podstawą udostępnienia był inwentarz archiwalny – kartkowy lub książkowy, niekiedy pomoce wyższego rzędu – przewodnik po zespole lub tematyczny albo sumariusz. Historyk chcąc skorzystać z akt musiał fizycznie przybyć do archiwum. W XXI wieku nastąpiły zmiany. W 1991 roku w archiwach państwowych pojawiły się pierwsze komputery, a kilka lat później bazy danych - SEZAM, IZA, PRADZIAD. Dane w nich zawarte rozpoczęto udostępniać w Internecie w 2002 roku. W 2010 roku było to już 22 tys. inwentarzy zespołów. Prócz tego część archiwów prowadziła własne projekty opracowania inwentarzy archiwalnych w bazach danych. Poważne osiągnięcia miało w tych działaniach Archiwum Główne Akt Dawnych – publikacja m.in. Metryki Koronnej, Zbioru Dokumentów. Obecnie wyszukiwanie we wszystkich archiwach państwowych w Polsce odbywa się poprzez „Szukaj w archiwach”, który jest nakładką zintegrowanego systemu informacji o archiwach ZOSiA³⁵.

Archiwa podjęły się też skanowania akt, których kopie również są publikowane we wspomnianym portalu „Szukaj w archiwach”. W 2019 roku jest to już 38 mln skanów. Ponadto archiwa biorąc udział w różnych projektach, publikują również kopie archiwaliów w innych serwisach sieciowych, np. Akta braci Czeskich z zasobu Archiwum Państwowego w Poznaniu w Wielkopolskiej Bibliotece Cyfrowej³⁶. Mimo ogromnych wysiłków i nakładów finansowych stopień digitalizacji zasobu archiwów państwowych wynosi 1-2% i sytuacja ta nie zmieni się w najbliższych latach w związku ze znaczącym przyrostem zasobu. Oznacza to, że nie można i nie będzie można oprzeć badań naukowych wyłącznie na zasobie zdigitalizowanym, opublikowanym w sieci. Niespełniony zostanie wymóg kompletności podstawy źródłowej.

W dobie dominacji zasady publiczności archiwów czas formalnej elitarności nauki minął. Nauka również stała się deklaratywnie egalitarna, a mimo to elitarność dostępu do archiwaliów utrzymuje się, co wynika nie z ograniczeń w formalnym dopuszczeniu do

³⁴ Archiwum Państwowe w Szczecinie, Archiwum rodu Dewitz-Wussow, sygn. 79.

³⁵ <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/>

³⁶ <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/text?id=bracia-czescy> [10.07.2019]

archiwaliów, ale z warsztatowych umiejętności czytania i rozumienia wyczytanego z archiwaliów w całym skomplikowanym kontekście historycznym³⁷.

Wychodzenie do ludzi niejako na siłę, jakie prowadzi się obecnie, w społeczeństwie informatycznym na niewiele się zda, gdyż archiwa zawsze przegrają z nowoczesnością globalną. Dla człowieka współczesnego coś, co wydarzyło się kilkanaście lat temu, to już zamierzchła epoka (dinozaurów). Tego się nie zmieni, wysilając się nie wiem jak. Jedynie część społeczeństwa jest zainteresowana przeszłością w sposób refleksyjny i do tej grupy społeczeństwa, oprócz oczywiście badaczy zawodowych i użytkowników utylitarnych (zaświadczenia itd.), powinny archiwa mierzyć. Korzystanie z archiwum powinno być pewny wyróżnieniem, nie przez blokowanie dostępu administracyjne czy inne, co było w przeszłości, ale przez wyróżnienie związane z przygotowaniem do pracy nad dokumentem i szacunkiem dla tego dokumentu, żeby nie stanowił on tapety do ścian³⁸.

W związku z przemianami w łonie nauki historycznej wykształca się zawód archiwisty jako dyplomatyka, paleografa, historyka względnie historyka ustroju i prawa. To też XIX wiek. Tak wykształcony archiwista sam jest historykiem i pierwszym użytkownikiem archiwum, w którym pracuje. Archiwiści i użytkownicy wzajemnie się rozumieją, tworzą wspólnotę historyków spotykających się w archiwach w różnych rolach.

Archiwa publiczne w XIX wieku ewolucyjnie nabierały charakteru placówek naukowych, co wyrażało się we wzroście poziomu przygotowywanych pomocy naukowych i edycjach źródłowych³⁹. Zmieniał się też równolegle profil wykształcenia pracowników archiwów, z ogólnego, gimnazjalnego, poszerzonego o praktykę urzędniczą na rzecz absolwentów studiów uniwersyteckich, najczęściej historycznych lub prawno-historycznych, często zakończonych tytułem doktorskim. Choć ci pierwsi adepci polskiej archiwistyki (Walenty Skorochód-Majewski, Walenty Potrykowski, Maciej Dziedzicki, Józef Lekszycki) nie mogli poszczycić się dyplomem uniwersyteckim to poprzez praktykę i samokształcenie, własne badania uzyskali wysoki warsztat naukowo-archiwalny, prowadzili samodzielnie

³⁷ Por. W. Chorążyczewski, *Archiwum jako wykluczenie, czyli o pradawnych funkcjach archiwów*, w: *Nowe funkcje archiwów*, red. I. Mamczak-Gadkowska, K. Strykowski, Poznań 2015, s. 21-27.

³⁸ „Archeion”, t. 112/2011, s. 417.

³⁹ M. Lewandowska, dz. cyt., s. 9.

badania w różnych dziedzinach. W. Skorochód-Majewski był uznanym badaczem sanskrytu, J. Lekszycki z kolei genealogiem⁴⁰.

W połowie XIX wieku rozwinęła się tendencja do zatrudniania absolwentów studiów uniwersyteckich historycznych lub historyczno-prawnych w archiwach publicznych, co było zgodne europejską praktyką. Wybitny pruski historyk, zarazem polakożerca Heinrich von Sybel, będąc dyrektorem generalny archiwów (1875-1895) głosił zasadę, że każdy archiwista powinien mieć habilitację. Tendencja ta widoczna była również w polskich archiwach. Przyjmowani archiwiści posiadali szeroką wiedzę z zakresu dyplomatyki, paleografii i historii ustroju i prawa, generalnie przedmiotów warsztatowych wywodzących się z kanonu klasycznych nauk pomocniczych historii. Do I wojny światowej archiwiści zdobyli znaczny autorytet społeczny dzięki swojej działalności naukowej w zakresie opracowywania pomocy informacyjnych, wydawania źródeł historycznych i pisania własnych opracowań historycznych i historyczno-prawnych⁴¹.

Szacunek i uznanie społeczne, a przede wszystkim środowiska naukowego wynikało nie tylko z wiedzy i umiejętności archiwistów, ale również (a może przede wszystkim) z zaangażowania w działalność naukową, bycia partnerami badaczy – użytkowników.

Archiwiści od XIX wieku byli nie tylko strażnikami źródeł, ale również ich bezpośrednimi użytkownikami poprzez prowadzone własne badania naukowe. Te działania wynikały tak z własnych pobudek, chęci prowadzenia badań, ale też z funkcji instytucji, czyli udostępniania, w tym wypadku pośredniego – wydawnictwa źródłowe, monografie. Na przełomie XIX i XX wieku, a także po odbudowie państwa polskiego w 1918 roku funkcja ta rozwijała się prężnie⁴². Również po II wojnie światowej ruch naukowy archiwów nie został zaniechany, choć poprzez zmiany w pozycji archiwów, rozbudowywanie pierwiastka urzędowego, zaczął z czasem wyhamowywać. Prace naukowe archiwistów są prawidłowością ponadczasową, mimo zmiennego podejścia administracji archiwalnej do działalności naukowej archiwów, przynajmniej tak długo, jak archiwiści rekrutowali się będą spośród uniwersyteckich fakultetów historycznych.

Z drugiej strony może się okazać, że pewne partie zasobu użytkowników naukowy zna lepiej, niż archiwista, zwłaszcza obsługujący pracownię naukową vel czytelnię. Może też

⁴⁰ B. Podolak, *Walenty Skorochód Majewski – zapomniany archiwista i pasjonat języków wschodnich*, „LingVaria. Półrocznik Wydziału Polonistyki UJ poświęcony zagadnieniom języka i językoznawstwa” nr 1(13)/2012, s. 183-194; J. Olejniczak, *Polski akcent w niemieckich archiwach – sylwetka Józefa Lekszyckiego w świetle jego pracy w Królewsko-Pruskim Archiwum Państwowym w Poznaniu*, „Archiwista Polski” nr 1(93)/2009, s. 35-48.

⁴¹ M. Lewandowska, dz. cyt., s. 10.

⁴² Tamże, s. 10.

zadawać pytania językiem niezrozumiałym dla archiwisty, wynikające z wysokiego stopnia specjalizacji lub metodologii, z którą archiwista nie zetknął się podczas swoich studiów historycznych. Oczywiście skalę tych nieporozumień można zminimalizować poprzez ustawiczne samokształcenie się archiwisty. Marzą się czasy, gdy archiwista był zobowiązany do jednej lub dwóch godzin własnej pracy naukowej dziennie i do czytania literatury przedmiotu nawet w wolnym czasie.

Istotą jest relacja, by naukowci użytkownicy wiedzieli jak pracują i co do nich mówią archiwiści i by ci ostatni wiedzieli jak myślą i czego szukają naukowci użytkownicy. Marcelli Handelsman, choć rozumiał, że poszukiwania archiwalne nie różnią się zasadniczo od wszelkiego innego postępowania naukowego, widział ich specyfikę i proponował wyodrębnienie metodyki badań archiwalnych. Specyfika ta odnosi się do samego materiału archiwalnego, „sposób jego przechowywania oraz szczególne warunki, wymagane przy korzystaniu z niego”⁴³. Handelsman krytykował wartościowanie prac naukowych według ilości wykorzystania materiału nieznanego i pogoń za nim. Znane już i wykorzystywane źródła archiwalne mogą być nowo interpretowane⁴⁴. Poszukiwania archiwalne nastąpić mogą dopiero po wyzyskaniu materiału drukowanego⁴⁵. Przed kwerendą trzeba poznać dzieje i współczesność archiwów, żeby wiedzieć gdzie czego szukać⁴⁶. Poszukiwanie musi być poprzedzone analizą publikowanych pomocy archiwalnych i literatury przedmiotu⁴⁷. Poszukiwanie ma być planowe i systematyczne⁴⁸. Znajomość ustroju pozwala wytypować akta do badań⁴⁹.

Trzeba ponadto rozróżnić działalność naukową archiwów i archiwistów. Do działalności naukowej archiwistów, a nie archiwów, należy ich aktywność w towarzystwach i stowarzyszeniach naukowych. Uczestnictwo archiwistów w zjazdach, konferencjach i kongresach naukowych może wchodzić zarówno w zakres działalności naukowej archiwów, jak i archiwistów. Wydaje się, że inicjatywa uczestnictwa częściej należy do samych archiwistów, rzadziej jest zadaniem zleconym przez archiwum. Archiwum natomiast może zaakceptować chęć udziału swego pracownika w konferencji i mu go ułatwić; włącza wówczas inicjatywę archiwisty do swojej działalności naukowej.

⁴³ M. Handelsman, *Metoda poszukiwań archiwalnych*, „Archeion”, t. 2, 1927, s. 31.

⁴⁴ Tamże, s. 31.

⁴⁵ Tamże, s. 33.

⁴⁶ Tamże, s. 34.

⁴⁷ Tamże, s. 35; A. Kulecka, *Zasób Archiwum Głównego Akt Dawnych w badaniach nad wiekiem XIX w niepodległej Polsce (1918-1939)*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. 18, 2011, s. 204.

⁴⁸ M. Handelsman, dz. cyt., s. 37.

⁴⁹ Tamże, s. 40.

Z pracy nad opracowaniem archiwaliów oraz pracy naukowej powstał etos zawodu archiwisty jako eksperta doskonale znającego zasób, potrafiącego z niego korzystać do badań naukowych i wspomóc innych w tych badaniach.

W trakcie opracowania zasobu, prowadzenia badań naukowych nad powierzonym zasobem, publikowania źródeł archiwiszczy uzyskali szeroką wiedzę o archiwaliach, o ich zawartości, możliwości wykorzystania w badaniach historycznych, ale również w innych dziedzinach wiedzy, także umiejętności praktyczne wynikające z kanonu nauk pomocniczych historii – paleografia, neografia, sfragistyka, dyplomatyka, chronologia i in. W przeszłości tworzyło to obraz omnipotencji archiwisty w zakresie wiedzy historycznej i warsztatu pracy nad źródłami. Pozwalało im to bez problemu prowadzić partnerski dyskurs z przedstawicielami środowiska akademickiego, często być ich mentorami w poszukiwaniach źródłowych.

Archiwista prowadzi badania historyczne, ich efekt tak w zakresie historii mikro (regionalistyka), jak też makro (historia regionu, np. Śląsk, Pomorze, państwa, powszechna) wchodzi w dorobek polskiej historiografii. Dotyczy to też prac z zakresu archiwistyki, które stają się elementem dorobku historii ustroju, administracji czy prawa⁵⁰.

Dyskurs naukowy ogranicza problem niezrozumienia się archiwisty z użytkownikiem, historykiem, badaczem akademickim. Jedni i drudzy podobnie znają zasób, ich zachowania informacyjne są identyczne, bariery nie istnieją, potrzeby są oczywiste.

Sytuacja zmienia się wraz z różnicowaniem się grup archiwistów i użytkowników. Archiwiszczy odczuwają konieczność poznawania użytkowników. Część użytkowników staje przed problemem wykluczenia nie rozumiejąc zasad porządku archiwalnego, nie umiejąc zrozumieć archiwaliów literalnie i kontekstualnie, nie umiejąc zinterpretować danych. Archiwista staje wówczas przed problemem wskazania, a często wyszukania, odczytania i wyjaśnienia źródła użytkownikowi. Ze strony tych ostatnich pojawia się zarzut, dlaczego to nie jest przełożone na pismo maszynowe i nie jest odczytane/przetłumaczone?

⁵⁰ Zobacz np. Helena Piskorska, *Organizacja władz i kancelaria miasta Torunia do 1793 roku*, Łódź 1956; Karola Ciesielska, *Ustrój i organizacja władz i kancelarii miasta Torunia w latach 1793–1919*, Warszawa 1972. Obie autorki prócz pogłębionych studiów nad kancelarią i registraturą opisywanych instytucji przedstawiają w monografiach organizację władz miejskich Torunia od lokacji w XIII wieku po XX wiek.

Ale zachodzi też zmiana w sytuacji, kiedy to użytkownicy przewyższają archiwistów wiedzą o zasobie i umiejętnościach warsztatowymi, stają się wręcz dla archiwów zewnętrznymi ekspertami. Zachodzi współcześnie sytuacja, iż to ekspert zewnętrzny objaśnia archiwście zawartość archiwaliów, których ten ostatni jest kustoszem.

Ale też archiwa stają się pepinierą kadr naukowych na uniwersytetach. Pogłębiona wiedza, umiejętności i tytuły naukowe archiwistów stworzyły podstawę dla nich do ich pracy nie tylko w archiwach, ale również na uczelniach czy instytutach naukowych. Część pracowników archiwów państwowych, zwłaszcza w młodych ośrodkach akademickich, ale nie tylko, szczególnie po 1945 roku w ramach „mizერიi” płacowej wykorzystywała posiadane tytuły i pozycję zawodową do dodatkowej pracy na uczelni czy wręcz porzucenia archiwum na rzecz środowiska akademickiego. Paradoksalnie, problem ten dostrzeżono już w odniesieniu do okresu międzywojennego, niskie płace mogły wręcz zachęcić do prowadzenia badań przez archiwistów jako rodzaju rekompensaty albo odskoczni do lepiej płatnej pracy, np. na uniwersytecie.

Archiwiści przechodząc do pracy na uczelniach czy instytutach występowali też jako ich twórcy czy współtwórcy (organizatorzy). Pomnikową postacią jest tu na pewno prof. Tadeusz Manteuffel związany z archiwami w latach 1921-1945, a potem współtwórca Instytutu Historycznego UW, a także od 1952 roku Instytutu Historii PAN⁵¹. Inni mniej znani archiwiści, którzy stali za powołaniem wyższych szkół nauczycielskich w Szczecinie i Słupsku, to późniejsi profesorowie Henryk Lesiński i Bogusław Drewniak⁵². Przykłady takie można mnożyć.

⁵¹ Z. Kolankowski, Manteuffel-Szoeg Tadeusz, [w:] *Słownik biograficzny archiwistów polskich*, t. 1, 1918-1984, red. Maria Bielińska, Irena Janosz-Biskupowa, Warszawa – Łódź 1988, s. 136-128.

⁵² W 1968 roku Gerard Labuda w liście do Benedykta Zientary prosił go o pomoc w procesie uzyskania dla dyrektora WAP w Szczecinie dr Henryka Lesińskiego stanowiska docenta, gdyż według oceny tego poznańskiego historyka był on jedynym gwarantem powstania w Szczecinie uczelni humanistycznej. *Materiały do biografii Benedykta Zientary*. Wybór i opracowanie Piotr Więcowski i Dominika Zielińska, w: *Bendetykt Zientara (15 VI 1928 – 11 V 1983). Dorobek i miejsce w historiografii polskiej*, red. K. Skwierczyński, P. Więcowski, Warszawa 2001, s. 103-104.

W XX wieku, w związku z rozkwitem funkcji kształtowania zasobu historyków pracujących w archiwach obciąża obowiązek takiego wartościowania akt, by zachować w archiwach rzeczywiście istotne źródła historyczne. Do tego nie wystarczy prawnik czy administratywista. Pracownik nadzoru archiwalnego musi mieć wrażliwość historyczną, a nie tylko znajomość przepisów.

W ciągu XX wieku archiwa państwowe stały się częścią maszyny biurokratycznej, decydującej o kwalifikacji dokumentacji na materiały archiwalne lub uznanie jej za dokumentację niearchiwalną. Zgodnie z ustawą o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach archiwisci państwowi uczestniczą bezpośrednio w kształtowaniu narastającego zasobu archiwalnego prowadząc nadzór nad archiwami zakładowymi instytucji państwowych i samorządowych (kontrole, ekspertyzy), zatwierdzając normatywy kancelaryjno-archiwalne, kontrolując proces brakowania dokumentacji kat. B u aktotwórców (zgoda na brakowanie). Współcześnie nadzorowi podlega 10 000 ze 120 000 podmiotów publicznych działających w Polsce. Każde z archiwów państwowych opiekuje się od stu do ośmiuset instytucji (urzędy państwowe, samorządowe, sądy, prokuratury) w zależności od obszaru działania archiwum państwowego, np. Archiwum Państwowe w Gorzowie Wielkopolskim nadzoruje 118 aktotwórców, a Archiwum Państwowe w Warszawie aż 817⁵³.

W ramach kształtowania zasobu archiwalnego odbywa się selekcja materiałów o wartości historycznej (lub jak dziś się woli, zawierających informacje o wartości historycznej), a niekoniecznie prawnodowodowej; wystarczy ich walor informacyjny. Jest tu miejsce na wartościowanie akt z uwzględnieniem trendów historiograficznych opisywanych przez metodologów nauki historycznej. Brak nowoczesnego spojrzenia na źródła i nienadążanie za potrzebami środowiska historycznego zarzucił archiwistom na Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Krakowie w 2004 roku Marcin Kula w referacie „Jakie archiwa potrzebne są historykom?”. Stwierdził, iż brakuje się akta, które powinny być zachowane, a przykładem koronnym dla referenta były losy archiwum zakładowego czasopisma *Przyjaciółka* oraz akta spraw Komisji Specjalnych do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Prof. M. Kula uważał, iż utrata dokumentacji tych instytucji stanowi wielką stratę dla badaczy, bo utracono źródło do badań m. in. społeczeństwa, dalej stwierdził, że archiwa państwowe to historia „królów” a historycy chcą badać „Kowalskiego”⁵⁴.

⁵³ Sprawozdanie z działalności Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych i archiwów państwowych w 2018 r., Warszawa 2019, s. 15–29.

⁵⁴ M. Kula, *O co chodzi w historii*, Warszawa 2005, s.78-85.

Ta sytuacja była wynikiem przyjęcia modernistycznego podejścia do wartościowania dokumentacji. Rozwój historii i w ogóle nauki modernistycznej wywarł ogromny wpływ na działalność archiwów. Archiwiści wykształceni na historii „prawdziwie naukowej” czyli procesualnej odwracają się od poszczególnych jednostek (w praktyce od akt pojedynczych spraw), postanawiając, że najważniejsze jest zachowanie obiektywnego obrazu rzeczywistości. A skoro wszystkiego zachować się nie da (właściwie dlaczego się nie da? bo nie ma miejsca, nie można wszystkiego ogarnąć informacyjnie, czy nie wszystko naprawdę jest warte zachowania?), to zachować warto takie materiały, które dla prawdziwie naukowych historyków są najcenniejsze. Plany działań i plany ekonomiczne, sprawozdania z działalności i bilanse, zarządzenia, protokoły posiedzeń ciał kolegialnych, statystyki tych czy owych działań i zjawisk. Takie materiały nie tylko ogniskują w sobie działalność twórcy archiwaliów, ale też dają historykowi półprodukt źródłowy do badań zjawisk masowych i czynią niepotrzebnymi akta spraw jednostkowych, które można masowo niszczyć odciążając magazyny archiwalne. Odpowiedzią archiwów na zapotrzebowanie historii modernistycznej jest zatem skłonność do zachowywania kosztem akt jednostkowych spraw materiałów syntetyzujących i statystycznych. Archiwa pragną wyjść naprzeciw potrzebom nowoczesnych historyków i dostarczają im informacji przetworzonej, gotowej do bezpośredniego wykorzystania przez historyków zjawisk masowych i procesów.

Wspomniany wyżej głos Marcina Kuli, nieodosobniony, stanowi na pewno dla archiwistów wskazanie o zapotrzebowaniu badaczy (społeczeństwa) na źródła określonego typu. Należy też jednak zwrócić uwagę, iż często dopiero po latach można stwierdzić przydatność akt przekazanych do archiwum historycznego dla badacza tego zajmującego się sprawami globalnymi (makrohistorią) czy też lokalnymi (mikrohistorią). Archiwista z „nadzoru” biorący udział w wartościowaniu dokumentacji powinien być nie tylko znawcą bieżących przepisów, ale przede wszystkim posiadać wiedzę z zakresu historii państwa i prawa, dziejów regionu czy historii lokalnych oraz posiadać doświadczenie w opracowaniu archiwaliów, aby móc ocenić rzeczywistą wartość akt i uznać ich kwalifikację za archiwalną⁵⁵.

Poza tym nie zawsze archiwom państwowym udaje się zabezpieczyć materiały archiwalne, co najczęściej wynika z funkcjonujących przepisów.

⁵⁵ E. Borodij, *O pracy w nadzorze nad narastającym zasobem archiwalnym słów kilka*, w: *Labor et memoria. Jan Macholak XLV lat w służbie archiwalnej*, red. Kazimierz Kozłowski, Władysław Stępnik, Szczecin 2017, s. 211-218.

W ostatnim ćwierćwieczu dochodzi zadanie wywoływania źródeł archiwalnych, głównie w postaci relacji, w tym oral history. Tylko archiwista czujący materię historyczną może właściwie pełnić te zadania.

Archiwa państwowe nie ograniczają się jednak tylko zabezpieczania materiałów archiwalnych wynikającego z nadzoru nad twórcami materiałów archiwalnych, ale też samodzielnie zbierają dokumentację dotyczącą dziejów regionu czy państwa, czy dziejów powszechnych – świadczą o tym kolekcje/zbiory archiwaliów niepowiązane proveniencyjnie z klasycznymi zespołami archiwalnymi, np. zbiór plakatów, druków ulotnych, fotografii, relacji i wspomnień itd.

Zmiany w postrzeganiu źródeł archiwalnych przyniosły przemiany ustrojowe i społeczne od 1989 roku, nastąpiło otwarcie na idee płynące ze świata. W społeczeństwie, jak też środowiskach naukowych zaakcentowano ważność dla upamiętnienia przeszłości źródła oddające bezpośrednio świadectwa i wrażenia osobiste jednostki. W tym kierunku rozwinął się nurt dokumentowania dziejów w formie relacji, także tych historii mówionych „oral history”. Na tym gruncie wiele uczyniły archiwa społeczne, wskazać choćby Ośrodek „KARTA”.

Zbiory nowych typów archiwaliów w archiwach państwowych powstają często w wyniku planowych akcji (archiwa rodzinne, współpraca z archiwami organizacji społecznych) czy też działań ad hoc, w wyniku których państwowy zasób archiwalny wzbogaca się o dokumenty życia społecznego (plakaty, druki ulotne itd.) jak też właściwe relacje czy wspomnienia w formie dzienników, pamiętników, czy też relacje i wspomnienia w formie zarejestrowanych dźwiękowych zapisów, generalizując klasyczne egodokumenty. Działalność archiwów państwowych w tym zakresie w 2012 roku przedstawiła Agnieszka Rosa⁵⁶. Przyjąć można, iż archiwa dużo wcześniej niż po 1989 rokiem zaczęły gromadzić pozaurzędowe archiwalia. Już w latach 70.-80. XX wieku szczecińskie archiwum zbierało relacje „pionierów” Pomorza Zachodniego, mieszkańców regionu, którzy przybyli do Szczecina i regionu w latach 1945–1950. Inną inicjatywą był projekt „Robotnicy Przymusowi” realizowany przez Archiwum Państwowe w Szczecinie w latach 2010-2016 (patrz niżej).

⁵⁶ A. Rosa, *Egodokumenty a działalność archiwów*, w: *Zatrzymać przeszłość, dogonić przyszłość. Pamiętni XI Powszechnego Zjazdu Archiwistów Polskich*, Wrocław 5-7 września 2012 r., red. W. Chorążyczewski, K. Strykowski, Warszawa 2013, s. 271-275.

Rodzi się problem nadążania archiwistów za zmieniającymi się tendencjami historiograficznymi, co widać zwłaszcza na przykładzie współczesnych nurtów historii zantropologizowanej, mikrohistorii, historii mentalności, historii codzienności. Pociąga to za sobą konieczność historycznego ustawicznego kształcenia się archiwistów, nie poprzestawania na raz odbytych studiach uniwersyteckich. Ważne to jest nie tylko w przypadku włączania się archiwistów do badań naukowych (samodzielnie lub we współpracy), ale też dla efektywnego prowadzenia działalności w zakresie gromadzenia, opracowania i udostępniania archiwaliów, wreszcie dla tworzenia pozytywnego wizerunku archiwum.

Pytanie, czy archiwista chce się kształcić, pogłębiać wiedzę, jeśli otrzymuje sygnał od osób sprawujących kierownicze funkcje, iż badania historyczne są źle widziane. Przyczyniają się do tego działania władz archiwalnych, bezpośrednich zwierzchników, podważających kompetencje i potrzebę pracy naukowej archiwistów. Cytując tylko jedną z wypowiedzi: „działalność naukowa w archiwum w odniesieniu do opracowania zasobu to niegospodarność i w taki sposób powinno się ją oceniać podczas kontroli finansowych tych jednostek budżetowych”⁵⁷. Patrząc na takie pojmowanie pracy archiwisty, przyjąć można, iż w archiwum publicznym historycznym (archiwum państwowym) niepotrzebny jest wykształcony, profesjonalny pracownik, posiadający wiedzę i umiejętności jej pogłębiania, lecz operator komputera, wprowadzający spisy zdawczo-odbiorcze i skanujący akta. Wydaje się, iż w takim ujęciu posiadanie wiedzy z zakresu nauk pomocniczych historii, czy też języków klasycznych i nowożytnych w ich dawnych odmianach (język polski, niemiecki, rosyjski, francuski, włoski) jest zbędne. Można zadać tylko jedno pytanie, to dlaczego do archiwów ciągle przychodzą listy (maile) z załączonymi skanami dokumentów np. z XVI wieku z prośbą o odczytanie (transliterację, tłumaczenie)? No cóż ..., ale pozostawmy to pytanie bez odpowiedzi.

Tymczasem archiwista ze swoją wiedzą, znajomością źródeł archiwalnych można przyjąć, iż jest predestynowany do prowadzenia badań mikrohistorii, czy też badań historii życia codziennego czy też historii antropologicznej.

Nowoczesne trendy historiograficzne w największym skrócie oznaczają dla archiwów powrót do akt jednostkowych, mówiących o konkretnych ludziach i sprawach, a

⁵⁷ H. Niestrój, *Wynagrodzenie, a praca naukowa w archiwum*, <http://rotulus.arcaion.pl/archiwistyka/wynagrodzenie-a-praca-naukowa-w-archiwum> (10.07.2019.).

nieujmujących ich, ludzi i spraw, syntetycznie. Nie tylko jednak czyny konkretnych, zwyczajnych ludzi zyskują wagę pierwszoplanową, ale ich umysł, sposób odbierania świata, świat zewnętrzny odbity w umyśle pojedynczego, nieuśrednionego człowieka, niepowtarzalny świat wartości każdego człowieka. Archiwa spojrzeć muszą inaczej na archiwalia już posiadane, zmienić muszą swe podejście do kwestii gromadzenia archiwaliów, nie mogą już czekać na nie pasywnie, ale realizując strategie dokumentacyjne, zmuszone są wręcz do prowokowania powstawania archiwaliów. Archiwa przekształcają się w instytucje dokumentacyjne. Działalność dokumentacyjna wyrasta na jeszcze jedną, ważną, aktywnością archiwalną. Czy koniecznie pełnią ją przez instytucjonalne archiwa publiczne?

Zmiana zainteresowań badawczych historii w pewnej mierze zagraża pozycji dotychczasowych archiwów instytucjonalnych. Przystają być one głównym miejscem przechowywania materiałów pożądanym przez zantropologizowanych historyków. Szukają oni przede wszystkim tego, co nazywają egodokumentami lub samoświadectwami, tekstami, w których człowiek mówi o samym sobie, ujawnia swą osobowość, sposób myślenia. Pojawienie się i rozwój teorii egodokumentów zmieniły nasze widzenie źródeł historycznych w ogóle. Dotąd istotne było poszukiwanie źródeł obiektywnych, dostarczających informacji prawdziwych, a krytyka źródła miała za zadanie wyśledzić i usunąć z nich elementy subiektywne, zależne od osobowości autora źródła. Stąd przedkładanie źródeł oficjalnych (akt i dokumentów) nad narracyjne (opisowe). Teraz poszukujemy w źródłach tego, co szczere, a więc subiektywne, rejestrujące osobisty i niepowtarzalny ogląd świata danego człowieka. Zostaliśmy uwrażliwieni na widzenie elementów samoświadectw w każdym tekście kulturowym. Wynika z tego, że egodokument to nie tyle nowy termin nadrzędny nad autobiografiami, pamiętnikami, dziennikami etc., ale raczej nowe spojrzenie na tekst, propozycja nowej jego interpretacji. Egodokument oznacza zerwanie z modernistycznym poszukiwaniem prawdy obiektywnej. Egodokumenty to docenienie subiektywnego oglądu świata, zrozumienie, że poprzez egodokumenty człowiek mówi o sobie i wyraża siebie. Egodokumenty można tworzyć, historyk i archiwista zaczyna je wywoływać. Oral history to nic innego, jak prowokowanie powstawania samoświadectw, to sposób na gromadzenie tekstów, przez które człowiek wyraża się w dziejach.

Czy nałożony zostaje na archiwa obowiązek aktywnego gromadzenia przekazów ustnych, a więc konstruowania zasobu archiwalnego w oparciu o rozeznanie archiwistów co do braków w dokumentacji archiwalnej, by w ten sposób przywracać życie i głos przypadkowo lub celowo usuniętym z materiałów archiwalnych, ofiarom reżimów, więźniom, uciskanym mniejszościom? Czy stać na taką działalność archiwa publiczne, a jeśli ich nie

stać, to czy jest to oskarżenie pod ich adresem? Archiwa publiczne powstały i istnieją przede wszystkim z myślą o gromadzeniu archiwaliów wytwarzanych przez instytucje publiczne lub biorące udział w życiu publicznym (jak partie polityczne czy politycy). Jest rzeczą właściwą, by archiwa publiczne za priorytet uznawały gromadzenie archiwaliów wytworzonych przez instytucje publiczne albo archiwalia ważnych w życiu publicznych instytucji i osób. I choć archiwa publiczne w coraz większym zakresie starają się gromadzić także archiwalia zwyczajnych, prostych ludzi, nieodgrywających w życiu publicznym wybitnej roli, to nie wolno od nich wymagać, by na tej działalności się koncentrowały. Mają one swoje zadania jako strażnik dowodów prawnych i administracyjnych o publicznej wartości, jako urzędy wiary publicznej, i powinny wręcz na tym zadaniu się skupiać jako na wyznaczniku swojej tożsamości.

Tym samym jednak powstaje w dziedzinie archiwalnej nisza do wypełnienia. Rodzi ją społeczna potrzeba pamięci. Poczucie konieczności wzięcia w swoje ręce spraw gromadzenia (a w dalszej konsekwencji opracowywania i udostępniania) materiałów archiwalnych, których w archiwach publicznych próżno szukać, prowokuje powstawanie archiwów społecznych. Archiwa społeczne są faktem i będą jako zjawisko rozwijać się. Są bowiem koniecznością w epoce różnorodności, historii zantropologizowanej, wielości spojrzeń w przeszłość, wielości pamięci, mikrohistorii, poszukiwania takich przekazów źródłowych, w których odbija się mentalność człowieka. W tym sensie archiwa społeczne są dzieckiem swego czasu, fenomenem współczesnej nam kultury.

Jeśli w przyszłości archiwiści przestaną być w masie swojej zawodowymi historykami powstanie zagrożenie dla możliwości ich porozumienia z uczonymi historykami – użytkownikami. Pamiętać trzeba, że archiwiści nie zawsze byli historykami, nie zawsze też jednak historycy interesowali się archiwami. Początkowo archiwiści byli to urzędnicy lub prawnicy, pomocy takich też osób potrzebowali użytkownicy. Czy możliwe jest, że w związku z ewentualną rezygnacją z działalności naukowej archiwów, archiwiści staną się biernymi magazynierami przynoszącymi badaczowi akta, których nie rozumieją? Bo archiwa, choćby zrezygnowały z działalności naukowej, nie przestaną pełnić funkcji naukowej – nie przestaną być potrzebne historykom, historycy nie przestaną sięgać po archiwalia. Porozumienie pomiędzy tymi dwoma środowiskami – archiwistów i uczonych akademickich,

wzajemne zrozumienie jest konieczne, a obejmować musi formy i sposoby gromadzenia, opracowania, udostępniania czy też wykorzystania materiału archiwalnego.

Jako jeden z modelowych przykładów znakomitego porozumienia archiwistów i historyków można podać projekt realizowany przez Archiwum Państwowe w Szczecinie i Instytut Historii Uniwersytetu Szczecińskiego w latach 2010-2016. Polegał on na zbieraniu materiałów źródłowych typu „historii mówionej” – wspomnień żyjących jeszcze robotników przymusowych czasów II wojny światowej⁵⁸. Zebrano ponad 70 relacji (250 godzin) dźwiękowych i filmowych wywiadów i relacji, które stanowią część Zbioru relacji i wspomnień (nr zespołu 65-1004) w Archiwum Państwowym w Szczecinie⁵⁹. W ramach tego projektu Archiwum Państwowe w Szczecinie we współpracy z Archiwum Miejskim w Greifswaldzie (Stadtarchiv Greifswald) zorganizowało sesję o robotnikach przymusowych, a także opublikowało materiały pokonferencyjne⁶⁰.

Praca naukowa archiwistów jako historyków lub we współpracy z historykami spoza archiwów w zakresie historii, nauk pomocniczych historii, edycji źródeł jest elementem udostępniania dziedzictwa archiwalnego społeczeństwu, ale też samoistnie stanowi też wstęp i pomoc w naukowym opracowaniu zasobu archiwów. Badania naukowe, kontakty z instytucjami badawczymi poszerzają wiedzę i umiejętności archiwistów, poszerzają ich horyzonty, co na pewno sprzyja tworzeniu doskonalszych pomocy archiwalnych dla opracowywanych zespołów i zbiorów archiwalnych⁶¹. Archiwa państwowe powinny większą część energii przeznaczać na opracowanie posiadanej dokumentacji, z naciskiem na tworzenie pomocy archiwalnych na wysokim poziomie metodycznym – inwentarze i przewodniki po zespołach, z wykorzystaniem wypracowanych przez lata archiwalnych zasad i metod. Nie

⁵⁸ Ze strony Archiwum Państwowego w Szczecinie pracowali przy zbieraniu materiałów Marek Lupa (wywiady, nagrywanie) i Iga Bańkowska (ewidencjonowanie), a Instytut Historii Uniwersytetu Szczecińskiego reprezentowali prof. Włodzimierz Stępiński i dr Tomasz Ślepowroński (wywiady)..

⁵⁹ Archiwum Państwowe w Szczecinie, Zbiór relacji i wspomnień: Relacje i wspomnienia byłych robotników przymusowych III Rzeszy - 71 j.a. czas nagrań: 134 h 32 min 17 sek. filmu oraz 125 min i 59 sek. nagrań dźwiękowych (427,59 GB). Nagrania te uzupełnione są o 227 fotografii (2,105 GB) i 804 skany dokumentów (14,37 GB), które przekazały osoby składające swe relacje z okresu II wojny światowej

⁶⁰ Sesja odbyła się 29-30 Listopada 2012 roku w Greifswaldzie, a publikacja ukazała się w 2014 roku: *Zwangsarbeit in Pommern von 1939 bis 1950/ Praca przymusowa na Pomorzu w latach 1939–1950*, red. P. Gut, J. Macholak, U. Kiel, Szczecin-Greifswald 2014.

⁶¹ Za osobowe egzemplaria łączenia działalności na polu opracowania zasobu i pracy naukowej posłużyć mogą przykłady długoletnich pracownic Archiwum Głównego Akt Dawnych – prof. Irena Sułkowska-Kurasiowa i prof. Teresa Zielińska: A. Wajs, *Profesor Irena Sułkowska-Kurasiowa*, w: *Wkład archiwistów warszawskich w rozwój archiwistyki polskiej*, red. A. Kulecka, Warszawa 2012, s. 426–431; R. Jankowski, *Prof. Teresa Zielińska – archiwista i historyk Archiwum Głównego Akt Dawnych*, w: *Wkład archiwistów warszawskich...*, s. 432–443.

negując narzędzi informatycznych, należałoby jednak uważać je za pomoc techniczną, a nie wyznacznik sposobu opracowywania archiwaliów.

Na koniec trzeba powiedzieć, że istnieje pewne, może niewielkie zagrożenie braku porozumienia właśnie ze strony i z winy historyków akademickich. Wydaje się, jakby część historyków o nastawieniu postmodernistycznym nie potrzebowała już archiwów. Historiografia jawi się im jak komentarz do tekstów innych historyków. Inni, jak wielu historyków literatury, ograniczają się do źródeł publikowanych i to niekoniecznie publikowanych archiwaliów. Wielu badaczy nie szuka nowych źródeł, nie stara się spojrzeć na nie z nowej strony. Dotyczy to np. średniowieczników, wykorzystujących źródła drukowane (kodeksy), ale niewychodzących poza nie, niewchodzących w źródła, których kodeksy nie obejmują, choćby ze względu na chronologię. Nie dostrzegają oni, że to właśnie te „późniejsze” archiwalia mogą dać nowe spojrzenie na wcześniejsze okresy, badane dotąd z pozycji źródeł opublikowanych w kodeksach.

Archiwa państwowe były i są otwarte dla historyków, również dla tych stawiających pierwsze kroki w warsztacie naukowca. Przepisy o udostępnieniu są bardzo liberalne. Nie ma już od lat wymogu od magistrantów, czy doktorantów składania do zgłoszenia o udostępnienie archiwaliów rekomendacji promotora. Również wprowadzona w 2012 roku możliwość samodzielnego kopiowania sprzętem cyfrowym wykorzystywanych archiwaliów również jest dużym ułatwieniem dla korzystających badaczy, którzy mogą zebrać więcej/szybciej/sprawniej materiał źródłowy, np. skrócić kosztowany pobyt/wyjazd po źródła. W przypadku trudnych do odczytania źródeł wykonać kopię, która posłużyć może do późniejszych studiów nad ich odczytaniem i interpretacją. Archiwa państwowe są pionierami tego nowoczesnego podejścia i można mieć nadzieję, że wyznaczą one powszechnie obowiązujące standardy dla archiwów innych sieci i typów.

Kończąc rozważania o miejscu archiwów państwowych (historycznych) w historiografii i badań historycznych w tych palcówkach konstatować należy:

1. Archiwa były, są i będą miejscem przechowywania materiałów archiwalnych, bez których żadne badanie naukowe z zakresu historii nie może być

kompletne/prawdziwe. Historia krytyczna potrzebuje archiwów publicznych, są one warunkiem prowadzenia badań historycznych.

2. Występuje tu sprzężenie zwrotne, bowiem to dzięki związkom z nauką historyczną archiwa stały się tym, czym dziś są, to znaczy instytucjami publicznej użyteczności naukowej. Uniwersyteckim badaniom naukowym sprzyjają zasady organizacji archiwów i ich postępowania z archiwaliami. Gwarantują one realizację zasad naukowego poznania: wyczerpania podstawy źródłowej, możliwości przeprowadzenia krytyki źródła historycznego, stałej powtarzalności raz przeprowadzonego badania.
3. Archiwista, kustosz tego historycznego zasobu z racji prowadzenia naukowego opracowania zasobu oraz często samodzielnej pracy naukowej przez dziesięciolecia był, a w wielu wypadkach nadal jest partnerem w dyskursie naukowym użytkowników profesjonalnych archiwów (badaczy). Historycy uniwersyteccy i historycy – archiwiści tworzą jeden świat ludzi wzajemnie się rozumiejących. Archiwa stają się kuźnią kadr dla fakultetów historycznych uniwersytetów.
4. Użytkownicy naukowcy są grupą zmienną w czasie, która musi być stale rozpoznawana przez archiwistów. Tak samo użytkownicy ci winni przestrzegać zasady, żeby do archiwum przychodzić wyposażonymi w odpowiednie przygotowanie i na właściwym etapie postępowania badawczego.
5. Archiwista musi być historykiem z odpowiednio ukształtowaną wrażliwością historyczną, gdy gromadzi zasób archiwalny, gdy przygotowuje go do udostępnienia i wreszcie gdy je udostępnia światu naukowemu. Ostatecznie wszystkie archiwalia zachowają tylko walor historyczny jako jedyne uzasadnienie swego przechowywania.
6. Zaniechanie naukowego opracowania zasobu, pracy naukowej przez archiwistów, działalności naukowej archiwów sprowadza te instytucje do roli magazynów, a pracowników do funkcji magazynierów, podających zamówione akta przez użytkownika.
7. Zabezpieczenie archiwaliów dla potomnych, zachowanie wieczyste zasobu archiwalnego by było skuteczne, opierać się musi prócz stałej poprawy warunków fizycznych (np. magazyny) na doskonaleniu form jego naukowego opracowania.